

(Gazzetta dello Sport - D.Stoppini) "Nie chcę nawet o tym wiedzieć. Zostaję. Basta". Antonio Conte wrócił bowiem do pukania do drzwi. Powrót na boisko innego Antonio, Ruedigera, pozostawił wrażliwy ślad w Romie i również w Londynie. To najświeższa historia: Chelsea jest ponownie żywa, po podchodach z ostatniego lata, badając ponownie teren.

Odpowiedź Niemca już napisaliśmy: w styczniu się nie rusza, czerwiec przyszłego roku to zupełnie inna historia, ale to dotyczy się każdego gracza Trigorii. Nie rusza się, gdyż wiem, że potrzebuje cieszyć się kolejnym sezonem z Luciano Spallettim. I dlatego, że Roma nie może sobie pozwolić, nawet wobec ekonomicznie korzystnych ofert, stracić takiego obrońcy w trakcie rozgrywek. I zwłaszcza straci teraz, gdy zespół znalazł kierunek do podążania, ze wszystkimi pozytywnymi konsekwencjami.

"Jak zmniejszyć różnicę z Juventusem? Przede wszystkim musimy nauczyć się stracić mniej goli, tak jak oni". To słowa Luciano Spallettiego, ostatnia motywacja trenera dla swoich piłkarzy. Po porażce z Torino Spalletti porzucił ideę gry dwójką ofensywnych bocznych obrońców w czwórce defensywnej (za wyjątkiem Sassuolo), oddając się idei obrony "trzy i pół" czyli z bocznym ustawionym "ofensywnie" i drugim adoptowanym środkowym na boku. Wynik: cztery stracone gole w sześciu meczach. I formacja, która z niepotrafiącej bronić stała się czwartą w lidze z 12 straconymi golami, tylko za Juventusem (9), Genoą i Fiorentiną (po 11).

Dalej jest czynnik Ruedigera, gracza, który ze względu na swoje cechy wydaje się być zbudowanym do ustawienia obrony trzy i pół. Potwierdzają to wyniki i historia ostatnich dwóch meczów: z Niemcem w pierwszym składzie, w lidze, zero straconych bramek. Nigdy wcześniej w tym sezonie nie zdarzyło się 180 minut bez straty bramki. To objaw rozwoju zespołu upiększonego powrotem jednego gracza, co tworzy idealną mieszankę.

Autor: abruzzo